

Życie Towarzystw

Organ Związku Stowarzyszeń Polskich w Inowrocławiu.



Bezpłatny dodatek
„Dziennika Kujawskiego”



Pismo poświęcone sprawom
Towarzystw miejscowych



Rok 1.

Inowrocław, czwartek, dnia 2-go czerwca 1926.

Nr. 18

Zgoda buduje.

Jeżeli kilkakrotnie zajmowaliśmy się na tem miejscu stosunkiem jednostki do społeczeństwa, jeśli mówiliśmy o człowieku uspołecznionym — jako takim, który umie żyć w pośród otoczenia i — co ważniejsze — dla otoczenia pracować, to nie wyczerpało się jeszcze tematu. Stosunek jednego towarzystwa do drugiego — oto zawiła często kwestja, zajmująca energję jednostek i.. zabijająca niekiedy pracę społeczną.

Gdy mówimy o stosunku jednego towarzystwa do drugiego — mamy wtedy na myśli przede wszystkim konkurujące ze sobą towarzystwa, których cel jest zasadniczo podobny — odmienne są może sposoby pracy. I otóż takie towarzystwa wiele napsują krwi ludziom dobrej woli — odwrócają oczy od właściwego celu pracy zapominając, że nie dla walki ludzie się zrzeszyli, lecz dla pracy.

Współzawodnictwo między towarzystwami jest dobre o ile nie wprowadza się osobistych porachunków. Jak się jednak w praktyce dzieje? Prezesowi nie podoba się członek innego towarzystwa — hajże na niego! I czego się potem nie wymyśla! Wszystko, co tamto towarzystwo zrobi — to złe, nic nie warto. Na szpalty gazet rzuca się nawet lekceważącą ocenę pracy — a wszystko dlatego, że przeciwne towarzystwo pracuje rzetelnie, pracuje w myśl ideowych wskazań, że nie chce poddać się dyktaturze jego ekscelencji pana prezesa, który chciałby być pierwszą osobą w mieście, który rości sobie pretensje do znawstwa mimo znanej nieudolności w swym zawodzie czy też w obecnym kierunku pracy.

Zdarza się, że ktoś z członków inne ma zdanie od pana prezesa. Co wtedy? Naganka tak długo, aż albo ustąpi, lub też podda się panu prezesowi, bo pan prezes lubi dyktaturę, pan prezes nie lubi słuchać zdań innych, zdań rozsądniejszych od swego. Chociażby więc były jednostki, które widzą niewłaściwość postępowania prezesa w stosunku do bratniego towarzystwa — co zrobią? Albo wieczna walka — albo wystąpienie. A walka z takim, który nie zna granic w wybieraniu środków, z takim walczyć? Następuje z konieczności rozłam.

Walka między towarzystwami sprowadza zawsze obniżenie poziomu pracy. Sposobność zaobserwowania tego mamy i w naszym mieście. Jedno z towarzystw za cel zdaje się wytknęło sobie pognać bratnie towarzystwo mimo, że towarzystwo to, o wiele lepiej pracuje i na wyższym stoi poziomie. Gdyby walki nie było, obydwie towarzystwa mogłyby szlachetnie rywalizować, złączyłyby się mogły dla wspólnej pracy — a wyszłyby to na pożytek tak członków, jak i ogółu. Cóż, kiedy jednostka, ten pan wszechwładny, co kierować chce wszystkim i wszystkich lekceważyć — jednostka ta wszystko niweczy.

Powiedzieć oczywiście można panu takiemu, że jest warchołem, nic to jednak nie pomoże we wzajemnym stosunku obu towarzystw. Tu trzeba by żywiołowego odruchu członków, którzyby zrozumieli, iż warchoł nie może kierować towarzystwem. Jeśli jeden błąd zrobiono, iż wybrano człowieka takiego na prezesa, nie można poprzestąpić na innych błędach przez tolerowanie szkodnika.

Przedstawione wyżej myśli wyglądać mogą na naganke na pewną osobę — niemilą autorowi artykułu. Zapewnił jednak można, iż nie o osobę tu chodzi, lecz o dobro towarzystwa czy towarzystw. Jeśli widzimy zło, trzeba je tępić, bo inaczej rozprzestrzeni się i więcej uczyni szkody. Zresztą osobników takich znaleźć można nietylko w jednym towarzystwie. Wskazaćby można drugie i trzecie, gdzie toleruje się krzykacza i warchoła, gdzie rozsądne jednostki za mało mają siły do przeciwstawienia się mętom społecznym i pozwalają na anarchję w towarzystwie. Jest to dowód, iż większość członków nie jest należycie uspołeczniona. Bo albo pracuje się dla dobra wszystkich, albo tylko dla siebie. Jeśli ostatnie jest celem — przepadło towarzystwo. Stanie się żerowiskiem warcholów — w konsekwencji czego rozpadnie się prędzej czy później. M—z

Nasze wady.

W nr. 18 „Myśli Narodowej” Wacław Sobieski pisze o bierności Polaków, opierając się na źródłach i dokumentach historycznych. Oto pewne zdanie z tego artykułu: „Polacy wierzą w to, w co wierzy ktoś inny; nie posiadają własnych przekonań. Grzeszą zmiennością i lenistwem ducha. Odkąd przywalił nas w zaraniu naszych dziejów ogrom zachodniej kultury, odtąd nie tworzymy nic własnego, ale zapożyczamy wszystko z zachodu. Imponowało nam wszystko co obce, nie mieliśmy zaufania do własnych wytworów. Nawet na króla wybieraliśmy często cudzoziemców. Wygodne życie (tak charakterystyczna cecha Francji!) i lenistwo wpływały ujemnie na wygląd naszych ziem, dróg i miast”. Dalej twierdzi autor, że z tej bierności, gnuśności, z której sztychli Niemcy, zwiąż ją osławionem mianem: „Die polnische Wirtschaft”, wyleczyła nas gruntownie sroga niewola. Dobrze — ze zdaniem tem można się najzupełniej zgodzić, o ile chodzi wyłącznie o czas niewoli; gdyż np. Wielkopolska tylko dzięki otrząśnięciu się ludu z lenistwa, dzięki silnemu przywiązaniu do ziemi, potrafiła tę ziemię utrzymać i zadać kłam niemieckiemu przysłowiu. Ale jeżeliby się rozchodziło o czasy obecne — to stwierdzić należy powrotną falę tej bierności. Czyż nie są jej dowodem, a zarazem dowodem braku myślenia te tłumy ludu, idące za demagogami? A wpływy obce? Wcale nie ustaly — chyba rozczepily się na dwie części — bo działa na nas już nietylko Zachód, ale działa i Wschód swą okropną potęgą bolszewizmu i anarchji, wprowadzanej do Polski przez wrogie nam elementy wewnętrzne — żydowskie.

Dobrą jest końcowa rada W. Sobieskiego: „Musimy porzucić dawne pańskie narowy, a nałożyć sobie na ręce szlachetne pęta drobiazgowości, punktualności, słowności, pracowitości, systematyczności, obowiązkowości, aby w wysięgu narodów nie pozostać na haniebnym szarym końcu”. A dodać można jeszcze: Nauczmy się myśleć — abyśmy nie byli biernymi kółkami wielkiego mechanizmu, a życzyliby wypadało, żeby nauczyli się myśleć przedewszystkiem ci, na których zwrócone są oczy naroda.

W nr. 25 „Myśli Narodowej“ Zygmunt Wasilewski w artykule p. t. „Polska — Europa — Ludzkość“ — poruszył niezwykle ważną kwestję zeuropeizowania Polaki. Hasła te dziś są szczególnie modne w obozie mniejszości, w najmłodszej literaturze (nawiasem mówiąc — żydowskiej, grupującej się koło „Skamandra“ i „Wiadomości Literackich“). Z. Wasilewski pisze: „Wywyżżyć Polskę może tylko jedno: „jej cywilizacja samoistna“. Dlatego ideałem naszym ma być przedewszystkiem Polska i jej dobro — a dopiero potem Europa. Czemu nie troszczą się tyle o Europę Anglicy lub Niemcy, lecz my? Zostawmy o nią troskę międzynarodowym Żydom — a pracujemy przedewszystkiem dla Polski. Z. Wasilewski również nawołuje do ratowania naszej myśli — myśli narodowej. Bo cóż się stanie z Polską — pyta — jeżeli jej przywódcy nie będą wiedzieli, co z powierzoną im władzą robić? Kończy swój artykuł słowami: „O narodach powiedziano: „Czyni każdy w swoim kole, co każe Duch Boży, a każde sama się złoży“. Kto znieprawia opinię ambicjami międzynarodowymi, kto mistyfikuje ludzkość narodem, a naród ludzkością, ten osłabia w narodzie poczucie indywidualnej odpowiedzialności, Od tego poczucia zawisło odrodzenie moralne“.

Ela B.

Koło Prelegentów.

Praca oświatowa jest w każdym towarzystwie konieczna. Trzeba znać nie tylko swój zawód, lecz ogólną treść i posiąść wiedzę, trzeba umieć się orjentować we wszelkich przejawach życia. Nie można też zastosować zasady: jak było za Boga Ojca, niech będzie za Boga Syna.

L. S.

Stany w dawnej Polsce.

Ludzie ludzom nie są równi ani cielesnie ani umysłowo, łatwo bowiem stwierdzić, że jedni ludzie są zdrowi, inni słabi, chorowici, że pewne jednostki są bardziej uposażone w zdolności, inni mniej. To nie pozostaje bez wpływu na warunki życia.

I w życiu społecznym przykłoty osobiste grają rolę, zwłaszcza było to w czasach pierwotnych. Wytwarzają się stąd różnice w stanowisku, jakie ludzie, należący do jakiegoś społeczeństwa, zajmują. Pewna grupa ludzi może posiadać podobne stanowisko, i wtedy mówimy, że ludzie ci stanowią warstwę z pośród całej społeczności, nadając jej pewne uprawnienia, ale i nakładając obowiązki, nazywamy tę warstwę stanem.

Rozwój stosunków społecznych w Polsce dokonał się drogą przemian w ciągu przeszło tysiąclecia. To tysiąclecie rozwoju stanów w Polsce podzielić można na dwie epoki. Jako chwilę przełomową przyjmujemy r. 1370 t. j. datę wymarcia Piastów.

Przed powstaniem państwa Polskiego, urządzanego pod pierwszym znanym ze źródeł historycznych księciem Mieszkiem, wszyscy wolni zorganizowani są w rodach. Ta organizacja rodowa dla czasów przed powstaniem państwa polskiego jest wybitną cechą, wyróżniającą czas ten od innych. Każdy wolny człowiek należy do rodu, ród go otacza opieką, ród go broni od skrzywdzenia. Warunkiem należenia do rodu jest pokrewieństwo po ojcu, t. zn. dzieci należą do rodu ojca. Ziemia zajmowana przez ród jest własnością rodu. Ziemię tę ród dzieli między poszczególnych członków, przyczem ziemi tej nie daje im na własność, ale tylko do użytkowania. Własność bowiem jest wtedy wspólną, a nie jednostkową.

Ród jest zobowiązany do obrony skrzywdzonej jednostki; obowiązany jest do zemsty na krzywdzicielu i na jego rodzie. Zemsta taka zwana się wróddą, mogła się ciągnąć wieki całe, w ciągu których rody z sobą walczyły. Ród też był odpowiedzialny za czyny swych członków wobec innych rodów i wobec księcia. Ród karze także swych członków za zbrodnie, wypełnia wspólnie obrzędy pogrzebne.

Trzeba wciąż iść naprzód, bo tylko wtedy można sprostać obowiązkowi obywatelskim.

Związek Stowarzyszeń, który skupił wokół siebie ok. 30 towarzystw, nie kończy swej pracy na pomocy organizacyjnej. Pragnie dać towarzystwom także strawę duchową w postaci referatów. W tym celu zawiązało się przy Związku w dniu 21. bm. Koło Prelegentów, którego prezesem jest ka. Brasse, zastępcą p. prof. Redyk.

Zakres pracy Koła jest bardzo obszerny. Przedewszystkiem wykłady. Kilka zaledwie towarzystw posiada prelegentów — reszta wynudza członków komunikatami i innymi mdościami. Koło temu zaradzi. Każde towarzystwo będzie miało możność zażądać prelegenta, zadaniem zaś Koła będzie prelegenta dostarczyć. W praktyce będzie to wyglądało w ten sposób, że w „Życiu Towarzystw“ ogłaszać się będzie wykaz gotowych już referatów, towarzystwa zaś będą miały możność wyboru tematu. A referaty będą z najrozmaitszych dziedzin. Już dzisiaj możemy zdradzić, że zgłoszono referaty z takich dziedzin, jak religia, literatura, historia, wynalazki, przyroda żywa i martwa, administracja, prawo, nauka obywatelska i in. A sądzimy, że znajdzie się więcej chętnych ludzi, którzy zechcą pracować.

Prawda, że praca ta będzie często trudna. różne okoliczności staną na zawadzie, jednak zapal, z jakim Koło rozpoczęło pracę, zwalczy wszystko. Z przeświadczeniem, że Koło Prelegentów stanie się ważną placówką kulturalną naszego miasta, podajemy tę pierwszą o Koło wiadomość członkom Związku. Sądzimy, iż wszyscy przyjmą ją z zadowoleniem. Bo raz już trzeba przecieżyć życie wprowadzić do towarzystw i prawdziwą pracę. A wtedy zniknie — daj Boże — ta dziś spozstrzegana bierność czy gnuśność, która jest prawdziwą plagą towarzystw.

Organizacja rodowa po powstaniu państwa, rządzonego przez księcia, trwa nadal, ale ulega stalemu, choć powolnemu rozkładowi.

Gdy organizacja rodowa jest w pełni rozwoju, między członkami rodu istnieje równość. Równość ta później zanika, powstają bowiem dążności członków do usamodzielnienia się, do zerwania rodowych węzłów, popierane chętnie przez księcia. Zanika równość majątkowa, niektóre rodziny w rodzie silnie się rozrządzają, powodując rozdrobnienie posiadaczy ziemi. Inne zaś rodziny traktowane są inaczej, stawia się je wyżej, i z tego powodu ich działy ziemi są większe. Wszystko to powoduje powstanie silnych różnic między członkami rodów; jedni są bardzo bogaci, gdy drudzy są tak biedni, że z ziemi posiadanej utrzymać się nie mogą. Bogaci tworzą warstwę możnych, po łacinie „nobiles“ (szlachetni, znakomici) zwanych. Warstwa ta wytworzy w wiekach następnych stan szlachecki.

Z drugiej strony rozbija książę ród przez uzależnianie członków rodu od siebie. Uzależniał ich za pomocą włożenia na nich obowiązku służby wojskowej w zamian za oddaną im do użytkowania ziemię. Z otrzymaniem ziemi rycerz obowiązany jest do służby wojskowej na każde zwołanie księcia. Ziemię początkowo otrzymują rycerze w dożywocie, później (w. XIII) ziemia ta staje się dziedziczną, przechodzi z ojca na synów i jest własnością osobistą. Z rycerzy tych powstaje warstwa ludzi wolnych, niezależnych. Po łacinie zwano ich „milites“ (rycerze, wojowie). Rycerze ci, dla odznaczenia swej godności i swego pochodzenia, przyjmują znaki pewne, zwane herbami. Rycerze ci stanowią potem warstwę, wchodzącą do stanu szlacheckiego.

Stan szlachecki powstaje więc ze zespolenia tych dwóch warstw, możnych i rycerzy. Różnica bowiem między rycerzem a możnym z biegiem czasu się zaciera, zwłaszcza że możny po największej części był rycerzem.

Rycerz zaś starał się u księcia o uzyskanie przywileju t. j. dokumentu, w którym książę nadawał rycerzowi jakieś prawa. Odkąd ukazywały się przywileje ogólne, nadające jakieś prawa całemu rycerstwu, odkąd możemy mówić, że rycerstwo tworzy stan szlachecki, wyodrębniony od innych przez prawa i obowiązki, w przywilejach zawarta. Trzeba jednak zauważyć, że szlachta nie tworzy stanu zamo-

Wskazania na przyszłość.

IV.

Każdy sądziłby, że w obecnych czasach skutkiem większej oświaty, wysokiej kultury i nauki, ogromnego postępu na polu pracy, skutkiem wielkich wynalazków, które ułatwiają niezmiernie tę pracę, powinien podnieść się ogólny dobrobyt wśród społeczeństwa, oraz całkowite zadowolenie.

Lecz niestety, tak nie jest!

Wszędzie słyszymy narzekania, wszędzie słyszymy skargi na „złe czasy“.

Chociaż powstało wiele fabryk i najrozmaitszych przedsiębiorstw, pomimo podrożenia pracy i osiągnięcia wysokich zarobków, zauważyć można dużo nędzy, brak środków do życia, a nawet do utrzymania, które wywołują niezadowolenie, rozpacz i biedę.

Jakie są powody tego położenia i owych stosunków warstw pracujących?

Głównym bodaj powodem tego niezadowolenia jest znaczny wzrost kapitałów w rękach jednostek, a dalej wynalezienia maszyny.

Przyznać trzeba, że dawniej, kiedy jeszcze nieznano maszyny, położenie klas pracujących było inne, bowiem ludność wiejska siedziała spokojnie na wsi, rzemieślnicy zaś w mieście łączyli się w cechy, które zatapiały wszelkie sprawy rzemieślnicze, a więc ustanawiały płacę, regulowały czas pracy, stosunki między mistrzem a czeladzią, oraz uczniami i t. p. Chociaż i dzisiaj istnieją cechy, jednakowoż nie posiadają tego znaczenia, ponieważ najgłówniejsze ich zadania i cele przekazane zostały władzom państwowym drogą najrozmaitszych ustaw i rozporządzeń mini-

strjalnych, jak na przykład oznaczenie czasu pracy, czasu wypoczynkowego czeladzi, uregulowanie stosunków między czeladzią a uczniami na mocy wyroków sądów sąsiednich i t. d.

strjalnych, jak na przykład oznaczenie czasu pracy, czasu wypoczynkowego czeladzi, uregulowanie stosunków między czeladzią a uczniami na mocy wyroków sądów sąsiednich i t. d.

Skutkiem takich „braterskich“ rządów w bractwach, opartych na gruncie religijnym, stan rzemieślniczy nie bogacił się wprawdzie zbyt, ale też nie był biednym. Przy owych prostych urządzeniach, czy to w gospodarstwie wiejskim, czy też w rzemiośle, każdy był właścicielem i zarazem robotnikiem.

Z pojawieniem się maszyny następuje ogólny przewrót. Bogatszy rzemieślnik kupuje maszynę, pracując przez to szybciej i taniej, dorabia się łatwiej, rozszerza przedsiębiorstwo, zatrudnia coraz więcej pracowników, którzy nie mając na kupno własnej maszyny, musieli przyjąć u niego pracę.

Tak powstały fabryki, skupiające przemysł w rękach jednostek.

Na tle tym powstawać zaczęły zatargi między pracodawcami a pracownikami, które tłumaczą się niezbyt wielkim zapotrzebowaniem rąk do pracy, w skutek kryzysu gospodarczego, obniżaniem płac w ogólności, wielkim napływem ludności wiejskiej do miast, spodziewającej się większego zarobku, ogólnym zepuciem obyczajów, brakiem poszanowania dla władz państwowych i Kościoła, dalekim brakiem oświaty wśród najniższych sfer społeczeństwa.

Zatargi te doprowadziły i doprowadzają obecnie do strajków, a nawet krwawych rozruchów.

Zjawili się bowiem fałszywi prorocy, którzy głoszą naukę o „bezwzględnej wolności“, nie krępowani ani prawami boskimi, ani też ludzkimi... Nic więc dziwnego, że ta „wolność“ zamiast szczęścia i ogólnego dobrobytu, przynosi jedynie jeszcze gorsze stosunki. Są to apostołowie prze-

ka wolnych, trzymających grunta cudze. Obie te warstwy zlewają się powoli w jedną; tak wytwarza się warstwa ludzi zależnych od panów gruntów.

ka wolnych, trzymających grunta cudze. Obie te warstwy zlewają się powoli w jedną; tak wytwarza się warstwa ludzi zależnych od panów gruntów.

Rozwój ten poszedłby dalej, gdyby nie kolonizacja na prawie niemieckim. Kolonizacja ta bardzo poprawiła położenie warstw ludzi zależnych. Przyniosła nowe stosunki prawne między panem, a siedzącymi na jego ziemi. Dawniejsza zależność obłądziła się.

Stosunek wzajemny kształtuje się teraz na podstawie umowy, zawartej przy przenoszeniu wsi z prawa polskiego na niemieckie; w umowie otrzymujący ziemię jako dzierżawę wieczyście przechodzącą z ojca na dzieci, zobowiązał się płacić roczny czynsz i odrobić kilka dni w roku na gruntach pańskich. Przytem chłop może rolę opuścić, gdy ze stosunków we wsi jest niezadowolony, pozostawiając gospodarstwo w należytych stanie. Chłop ma wolność osobistą, dzieci swe może swobodnie posyłać do szkoły lub w naukę rzemiosła.

Zmiany te sprawiły, że stan wieśniaczy podniósł się. Stan ten w tym czasie jest stanem zamożnym, nieskrępowanym, przyczem jest to stan w Polsce zawsze najliczniejszy.

Kolonizacja niemiecka prócz zmian w ustroju rolnym przyniosła ze sobą organizację przedtem nieznaną, mianowicie, już gotową organizację miasta. W Polsce miasta powstawały przeważnie za wzorem niemieckim, a nie rozwinęły się same ze siebie. Miasto zakładane otrzymywało samorząd, wykonywany przez wójta i radę miejską. W mieście mieszkają przedewszystkiem kupcy i rzemieślnicy. Rzemieślnicy są zorganizowani w cechach, które dbają o rozdział pracy między poszczególnych członków cechu, o jakość wytworów, zabezpieczenie dla wdów i sierot po zmarłych członkach cechu i t. d.

Powstaje więc nowy stan ludzi, mieszkających po miastach i trudniących się handlem i rzemiołem. Wzrasta możliwość między mieszczanami, bogatym mieszczanom przejście do stanu szlacheckiego jest ułatwione. Miasta zakładał albo książę względnie król albo świeccy lub duchowni panowie w swoich dobrach. Stąd istniały miasta królewskie i miasta prywatne.

Niższym stanem, kształtującym się równocześnie ze stanem szlacheckim, jest stan włościański.

Ody istniała bowiem organizacja rodowa, ludzie dzielili się na wolnych i niewolnych. Niewolni podlegają bezwzględnie wolnym, którzy są ich właścicielami, stanowią majątek pana. Spełniać muszą to, co pan chce, a wszelkie korzyści ich pracą osiągnięte idą na rzecz pana. Woli swojej nie mają, bo z nimi robi pan, co chce.

Niewolnikami są jeńcy, w wojnach zdobywani, ludzie wolni, którym za karę wolność odebrano, dzieci niewolników.

Tak było, gdy istniała w pełni organizacja rodowa, a więc w czasach pogańskich, przed wystąpieniem Polaki jako państwa.

Z biegiem czasu dawniejszy ostry podział na wolnych i niewolnych zanika, o występuje już podział inny. Obok bowiem niewolnych ukazują się w ciągu w. XI i XII ludzie osobiście wolni, ale zubożeli, nie posiadający ziemi. Musieli wtedy tacy zubożeli wolni ziemi szukać u ludzi bogatych, z którymi zawierali umowy, a na mocy tych umów otrzymywali ziemię, obciążoną zobowiązaniami różnej treści, m. p. dostarczenia pewnej ilości zboża. Wolność zasadową nadal a sądownictwo nad nimi jako nad wolnymi spełnia książę. Zależność ich od panów gruntu na razie jest tylko ta, że trzymają ziemię pana. Dalszy rozwój poszedł w tym kierunku, że zależność ich się powiększa. Ich położenie upodabnia się do położenia niewolnych, osadzonych na gruntach pana. Na zbliżeniu warstwy wolnych, osadzonych na cudzych gruntach, do niewolnych wpłynęło przedewszystkiem uzyskanie od księcia przez pana sądownictwa nad wolnymi, mieszkającymi w jego dobrach. W ten sposób wolny oddany został w zależność od pana gruntu.

Niewolnych zaś osadzano na gruntach na warunkach podobnych, na jakich wolny ziemię trzymał. Stanowisko ich zatem się poprawia, i staje się podobnem do stanowis-

(Dokończenie nastąpi).

wrota, którzy szerzą wśród społeczeństwa mienawidź do Boga, do rządu i do tych wszystkich, którzy jakkolwiek posiadają własność. Są to ludzie o ideach komunistycznych. Pragną oni zburzyć kościół i państwo, a nawet rodziny, te główne fundamenty całej naszej społeczności. W zaślepieniu swem głoszą zasady, że państwo bez religii, bez rządu, oparte na podstawach nieograniczonej wolności, równości i wspólnej własności — jest rajem na ziemi.

Mamy próby założenia takiego państwa komunistycznego w Rosji. Dziwnie szybko upadło ono moralnie, kulturalnie, gospodarczo, a nawet politycznie, z którym to narodem nikt się dzisiaj poważnie nie liczy.

I nic dziwnego, bo państwo bez Boga i bez moralności, bez silnego rządu, opartego na zdrowo myślącym społeczeństwie, burzące nawet ogniska domowe, nie może trwać długo.

Rozwiązanie tego zagadnienia społecznego może jedynie nastąpić przez rozumne prawa ludzkie, oparte na prawach Boskich, oraz konstytucyjnych, przez podniesienie ogólnej moralności, oświaty, przez wpajanie wszystkim miłości do kraju, przez nawoływanie do ogólnej oszczędności oraz przeciwdziałania ogólnemu zubożeniu.

Co należy czynić?

Wszyscy powinniśmy stanąć w walce z wrogiem ojczyzny, wszyscy winniśmy stanąć do pracy nad ludem, przyciągać ich do towarzystw, organizacji narodowych, a tam gdzie ich niema — tworzyć — budzić z gnuśności społeczeństwo, wyrwać podupadłe jednostki z mętów i zauków i kierować ich myślą i sercem.

Zacznijmy wreszcie tak pracować, tak spełniać swoje obowiązki, jak Bóg przykazał, by Ojczyzna z pracy naszej jaknajwiększe miała korzyści.

Wtedy odrazu nastąpi naprawa ku lepszemu, zniknie partyjniactwo, zniknie zazdrość, anarchja, znikną idee komunistyczne — rewolucyjne, — natomiast podniesie się dobrobyt, religijność, moralność i oświata, a wspólną pracą podniesienie się wytwórczości kraju i zapanują stosunki normalne, a Polska stanie na mocnym fundamencie, będzie silna, bogata, niezwyciężona, a co za tem idzie — szczęśliwa.

Właj.

Sprawozdania.

Stowarzyszenie Urzędników P., S. i K. Zebranie odbyło się w piątek, 18. bm. Obecnych było trochę więcej, niż innym razem, bo aż 25. Zawsze poprawa. A to wiele znaczy...

Po zagajeniu i odczytaniu bardzo szczegółowo opracowanego protokołu, oznajmił p. prezes Roth, że obchód pięciolecia Stowarzyszenia nie mógł się odbyć z powodu wypadków majowych. Ażeby umożliwić udział w obchodzie wszystkim członkom, urządzi go się w miesiącach późniejszych.

Sekretarz Stow., p. Sliwiński referował następnie sprawozdanie z nadzw. walnego zebrania Związku Stowarzyszeń. Nad sprawą nagrobka śp. ks. Gordonowi rozwinęła się krótka dyskusja, w wyniku której uchwalono na nagrobek 20 zł z kasy Stow.

Bardzo ożywiona i długa dyskusja rozwinęła się nad referowaną przez p. komisarza ziemskiego sprawą kolonii urzędniczej. Uchwalono, ażeby kolonię taką stworzyć, gdyż mogłoby się to przyczynić do poprawy bytu materialnego urzędników.

Zebranie było tym razem bardziej ożywione i mniej nudne czy nużące. Sądzymy, iż z chwilą, gdy rozpoczyna się przewidziane przez p. Prezesa referaty, zbierze się więcej urzędników i więcej będzie zabierało głos, by niejedną zawilą kwestję wyjaśnić i zażądać naprawy złego. Na piątkowym np. zebraniu napiętnowano bardzo słusznie postępowanie tutejszego Magistratu, który bez powodu odrzucił wniosek Stowarzyszenia o utworzenie w Inowrocławiu komisji dla badania cen. Uchwalono sprawę tę poruszyć w prasie. — A rzeczy takich znalazłoby się więcej. — Tylko więcej zainteresowania!

Kronika.

Komunikaty Zarządu.

Związek nasz powiększył się o dalszego członka, s mianowicie zgłosiło przystąpienie do Związku Tow. Kobiet prac. w przemyśle i handlu „Zgoda”

Prezypowa p. K. Durska Solankowa 8.

W następnym numerze podamy nowy spis wszystkich Stowarzyszeń należących do Związku.

Ratujmy placówkę!

W Inowrocławiu jest do nabycia **dobrze utrzymany dom**, w najlepszym miejscu przy głównej ulicy mieszczący dwa składy i poboczne ubikacje, dwa mieszkania po 7 pokoi i dwa po 5 pokoi. Przejść można 7-mio pokojowe mieszkanie i ewtl. skład. Cena 80 tysięcy złotych przy wpłacie 40 do 50 tysięcy.

Ponieważ grozi poważne niebezpieczeństwo, że obiekt ten nabydzie żyd, przeto zwracamy się do narodowo czujących osób, które są w możności nabycia tego domostwa ażeby ratowały tę placówkę **Pospiech konieczny.**

Informacji udzieli bezinteresownie Administracja Dziennika Kujawskiego.

Myśli.

Zyjąc w Związkach społecznych, człowiek wychowuje się do pracy społecznej i im lepiej zdaje sobie sprawę ze swej zależności od grup społecznych, które go obejmują, im bardziej się przekonywa, że ich rozwój i udoskonalenie i jemu na dobre tylko wyjść mogą, tembardziej sam stara się do nich dostosować i uzgodnić z nimi swe wysiłki. Droga żywego słowa, droga nauki można mu i trzeba tę zależność wyjaśnić, zachęcić go do tej pracy nad sobą, pokierować nią nawet, ale to będzie zawsze tylko wstęp do samego wychowania, które tylko czynnym udziałem w życiu społecznym zdobyte być może. Uczy się bowiem słowem, ale wychowuje czynem.

O. J. Woroniecki.

(„Wychowanie społeczne i praca społeczna“)

Kalendarzyk zabaw i uroczystości.

4 lipca Tow. gimn. Sokół w Inowrocławiu urządza swój doroczny występ latowy, połączony z poświęceniem własnego boiska.

11 lipca Cech Fryzjerski urządza uroczystość poświęcenia sztandaru połączoną ze Zjazdem Okręgowym Cechów Fryzjerskich, oraz prac terminatorskich.

Stowarzyszenia należące do Związku uprasza się, aby w podanych powyżej terminach zabaw nie urządzały, a poparły raczej zabiegi towarzystwa urządzającego.

Wydawca Związek Stowarzyszeń Polskich w Inowrocławiu.
Za redakcją odpowiada Kazimierz Ziętowski.